

Tadeusz Bujnicki

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0003-2343-3696

SOBÓL I PANNA, **CZYLI POLSKI DWÓR NA AUKSZTOCIE**

Uznanie Weysenhoffa za „ostatniego wajdelotę polskiego ziemiaństwa”¹ na Litwie uzasadnia przede wszystkim powieść *Soból i panna* (1912). Umieszczając fabułę powieściową w ściśle określonej realnej przestrzeni, nadał jej pisarz uogólniające i symboliczne znaczenie. W tej powieści jak w soczewce skupiają się zasadnicze składniki obrazu polskiego dworu i jego mieszkańców w otoczeniu litewskim, etnicznie „obcym” i ujawnia się konserwatywny punkt widzenia na stosunki narodowościowe i społeczne na przełomie XIX i XX wieku na tym obszarze². *Soból i panna* kreuje – obok wcześniejszych, jeszcze romantycznych utworów³ – mit polskiego dworu na Litwie. Natomiast literacko-wspomnieniowa tkanka dzieła odtwarza sytuację rodów ziemiańskich zamieszkujących Auksztotę, obszar etnicznie litewski północno-wschodniej Litwy na pograniczu litewsko-łotewskim, a tym samym na pograniczu dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Specyfikę tego terytorium określała przed pierwszą wojną światową pewna osobliwość ziemiaństwa o polskiej tożsamości, ale o inflanckim (a więc niemieckim) pochodzeniu. Owe „migracje” Platerów, Tyzenhauzów, Romerów, Weysenhoffów na obszar etnicznej Litwy nie tylko zmieniały stosunki własnościowe, ale także miały wpływ na mentalność ziemiaństwa i zachowania rdzennych mieszkańców Auksztoty. Kto i jak był tu „obcy” oraz jak „obcy – swój” (Litwin) stawał się nie tylko „obcym”, ale zarazem „wrogim”, to kwestie wymagające rzetelnego

1 K.Z. Szymańska, *Józef Weysenhoff. Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa*, Częstochowa 2001.

2 Artykuł stanowi dopełnienie z innej perspektywy mego szkicu *Anachronizm i „aksamitny kolonializm”*. *Litewskie powieści Józefa Weysenhoffa i Marii Rodziewiczówny a mit Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami*. *Studia*, Białystok 2014, s. 217–252.

3 Oczywiście z *Panem Tadeuszem* na czele, którego pogłosy można odnaleźć w powieści Weysenhoffa..

opisu i uważnej interpretacji. Na tej historycznie litewskiej przestrzeni „przybycze” z północy asymilowali się jako szlachta, przyjmując wzorce tradycji i patriotyzmu polskiego .

W czasach przedrozbiorowych Auksztota należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W drugiej połowie XIX wieku coraz bardziej stawało się ono przeszłością, a jego wyidealizowane granice wyznaczała pamięć historyczna, konserwująca wszystko co dawne i rodzime. W nich znajdowano podstawy oporu przeciw zawłaszczającym i imperialnym działaniom Rosyjskiego Imperium, które – zwłaszcza po powstaniu styczniowym – prowadziło politykę represyjną i rusyfikatorską. Gubernie suwalska, kowieńska, wileńska, a więc centralne dla dawnego Wielkiego Księstwa, ulegały im najmocniej. Zarazem Litwę drugiej połowy XIX wieku coraz widoczniej określała tendencja odradzania się świadomości narodowej etnicznych Litwinów; nowoczesny nacjonalizm opanowywał coraz szersze kręgi zbiorowości litewskojęzycznej. Tak działo się głównie w północno-zachodnich guberniach Cesarstwa, na Żmudzi przede wszystkim.

Ponieważ jednak na obszarach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego zamieszkiwała społeczność wieloetniczna, określana zwykle jako „litewska” w historycznym znaczeniu tego wyrazu (choć w jej obrębie Litwini stanowili mniejszość ustępując liczebnie Białorusinom, Polakom i Żydom) owa „rodzimość” nie była jednoznaczna. Funkcjonowały bowiem różne odmiany „pamięci”, osobne „wizje przeszłości” i rozmaite ich wyartykułowania. Z czasem wyodrębniały się mniejsze „enklawy” – krainy o własnym krajobrazie i mieszkańcach, których łączyło bliskie sąsiedztwo, pokrewieństwa i obyczaj towarzyski. Mimo to, w świadomości szlacheckiej obraz Wielkiego Księstwa objawiał się jako całość. Coraz częściej określana jako „kresy”. Nazwa – która w nowym znaczeniu pojawiła się w połowie XIX wieku⁴ – ewoluowała wraz z nastawieniami polonocentrycznymi ziemiaństwa, potęgującymi się wówczas, gdy uwidacznia się świadomość narodu Litwinów. Kresowość nabierała wówczas znaczeń obronnych, „strażnicy kresowej”, a z czasem toposu „oblężonej twierdzy”⁵. Pojawiały się też próby oswojenia litewkości przez wpisanie jej w patriarchalny paradygmat, czego wyraźnym przykładem jest właśnie *Soból i panna*.

4 Por. J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995; T. Chrzanowski, *Kresy czyli obszary tęsknot*, Kraków 2001.

5 Z niezwykłą emocją o wyobrażonych zagrożeniach na kresach pisał inny ziemianin z Litwy Mieczysław Jałowiecki: „Na daleko wysuniętych, a tak dziejowo i kulturalnie polskich rubieżach Rzeczypospolitej, na straconych posterunkach dogasają dziś ostatnie ogniska strażnicze, tych co przez długie wieki i liczne pokolenia własną piersią, krwią, ogromem pracy, bohaterstwa, męstwa i woli straż trzymali ku chwale i potędze imienia Polskiego (...)” (*Po dworach i wsi litewskiej*, Kamień 1928, s. 5).

Przestrzeń powieściową wyznaczają granice powiatu jezioroskiego (wówczas – nowoaleksandrowskiego⁶). Aukstota przed rozbiorem należała do województwa wileńskiego. W Cesarstwie Rosyjskim, włączona do guberni kowieńskiej, wyraziście stała się litewska. Od północy graniczyła z Kurlandią, Semigalią i Łatgalią, w swojej wschodniej części sięgając Braślavia i Widz (obecnie na Białorusi). Jej pograniczność wyrażała się przede wszystkim w demografii powiatu. Według spisu z 1897 roku, przedstawiała się ona następująco: Litwini 49,7 %, Żydzi 12,7; Polacy 8,9, Rosjanie 9,9, Białorusini 16,8.

Ten stan rzeczy odmienił kierunki powiązań i wpływy kulturowe. Osłabiły się więzi z Wilnem, natomiast wzmocniły – z Inflantami i Kurlandią. Dyneburg był najbliższym dużym miastem, które odwiedzał mieszkaniec Aukstoty. Kształcono się najczęściej w uczelniach niemieckich: gimnazjum mitawskim⁷, uniwersytecie dorpacskim, na politechnice ryskiej. To również nadawało specyficzny rys światopoglądowy tamtejszemu ziemiaństwu⁸.

Wyodrębnione przestrzennie terytorium powieściowe nie obejmuje jednak całej Aukstoty. Poza nim znalazła się jej część południowa i zachodnia w znacznie większym stopniu spolonizowana (ilość ludności polskiej spis z 1897 roku szacował na blisko 25 procent) i ciężąca ku guberniom „Królestwa”. Na tym obszarze kształtowały się wyidealizowane i odtwarzane z nostalgicznym sentymentem wspomnienia, lokowane zwykle na przełomie XIX i XX wieku, odtwarzające patriarchalny układ społeczny i utrwalające mit bezkonfliktowej wieloetnicznej krainy. Znajdowały się w jej obrębie – uwiecznione w literaturze i wspomnieniach – Szetajnie Miłoszów, Szacuny Stommów⁹ czy Nowotrzeby Szwoynickich, przedstawione w *Szczenięcych latach* Melchiora Wańkowicza. Na północnym krańcu, w pobliżu Poniewieża, mieściło się Pojoście Meysztowiczów¹⁰. Najbliższe okolice zasiedlała – znana z Sienkiewiczowskiego *Potopu* – drobna szlachta laudańska. Natomiast w szerszym tle literackim znajdują się również dwory przedstawiane w powieściach Marii Rodziewiczówny (*Dewajtis*) i Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej (*Dwór w Haliniszkach*). Także na południowym wschodzie Au-

6 Nowoaleksandrowsk – rosyjska nazwa Jezioros (lit. Zarasai).

7 O uczniach polskich w gimnazjum mitawskim pisał Stanisław Cat-Mackiewicz: „(...) było to wychowanie dość typowe dla tamtych czasów: szlachcic polski kształcony przez niemieckiego belfra” (*Sciogli la Treccia*). Cytat za: *Muchy chodzą po mózgu*, Kraków 1957, s. 6.

8 W *Sobolu i pannie* odniesienia do Inflant i Kurlandii pojawiają się parokrotnie: jako miejsce polowań Stacha Pucewicza („mistrza słynnego na całe kowieńskie i Inflanty”) i jego wyjazdy do Dyneburga, natomiast na dorpacskim uniwersytecie studiuje główny bohater powieści – Miś Rajecki. Zasadniczo jednak Weyssenhoff zacierał owe „inflanckie” rodowody ziemian, nadając swoim bohaterom nazwiska polskie.

9 S. Stomma, *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998, s. 9–32.

10 W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1983.

ksztoty rozciągała się Wileńszczyzna, którą zamieszkiwał znaczny odsetek ludności polskiej.

Odrębność świata przedstawionego w *Sobolu i pannie* polega na odmiennym statusie ziemiaństwa, którego polska tożsamość była związana z wcześniej dokonanym wyborem. Dla opisu rodów zamieszkujących dwory w okolicach Rakiszek i Jezioros miało znaczenie, że – jak o tym wspomniano wyżej – znaczna ich część miała korzenie inflanckie. To noszący tytuły „baronów”: Romerowie, Weysenhoffowie, Rosenowie. Co więcej, także rodziny pochodzące z rdzennie polskich terytoriów, zamieszkały Auksztotę, przez związki małżeńskie (z Tyzenhauzównami i Platerównami). Tym sposobem Rakiszki i Abele objęli Przeździeccy, a Kowaliszki i Radkuny – Komorowscy. Na tym obszarze mieli też posiadłości Radziwiłłowie, Tyszkiewiczowie, Komarowie, Kościałkowscy – ale były to raczej peryferia wobec głównych „gniazd” rodowych. W dziele *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*¹¹, Roman Aftanazy przedstawia kilkanaście dworów i pałaców należących do rodzin o korzeniach inflanckich oraz rodzin z nimi spokrewnionych.

Związki z Inflantami utrwalała rodowa pamięć historyczna, a w pogranicznych guberniach i na Kurlandii, nadal istniały posiadłości należące między innymi do Platerów i Weysenhoffów. Na tych podstawach wyodrębnił się mit szczególnej misji polskich ziemian, którzy – dzięki swemu pochodzeniu – mogli reprezentować „zachodni” typ kultury łączony z rodzimą tradycją. Także z przeświadczeniem, iż szlachta polska jest szczególnie predysponowana do walki z carskim uciskiem oraz najbardziej dotykają ją represje ekonomiczne i polityczne zaborcy.

Jednakże to przekonanie, aczkolwiek wsparte wspomnieniami powstańczymi, nie w pełni się weryfikuje na gruncie ekonomicznym. Pod tym względem wiele ziemiańskich dworów, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, przeżywa prosperity, czego dowodem jest rozbudowa i budowa nowych budynków dworskich i pałacowych. W cytowanym wyżej dziele Romana Aftanazego znajdujemy mnóstwo przykładów tego rodzaju działań. Mało tego, potencjału ekonomicznego dowodzi finansowanie różnych uroczystości, balów, ślubów, strojów, podróży zagranicznych itd. I nie zawsze było to życie ponad stan. Dlatego, niezależnie od faktycznych ograniczeń i prześladowań dwór polski, na ziemiach pogranicznych funkcjonował zupełnie dobrze, a do jego (względnej zresztą) upadku przyczyniła się dopiero reforma rolna w niepodległym państwie litewskim.

11 R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, T. 4: *Województwo wileńskie*, Wrocław 1993.

Środowisko ziemiańskie Aukstoty krytycznie oceniał pochodzący stamtąd Michał Romer, właściciel Bohdaniszek, sąsiad Gaczan i Jużynt¹². Jest to postać o szczególnym znaczeniu ze względu na jego społeczno-polityczną rolę w pierwszej połowie XX wieku. „Postać Michała Piusa Romera [...] – pisał Zbigniew Solak – prawnika, uczonego, działacza społeczno-politycznego zajmuje szczególne miejsce w dwudziestowiecznych dziejach Polski i Litwy. Cechą charakterystyczną jego nietypowej biografii był – dualizm. Co w równej mierze odnosi się do jego życiorysu, jak i jego dwoistej polsko-litewskiej świadomości”¹³. Romer charakteryzując aukstockich ziemian pisał:

W dzielnicach wschodnich etnograficznej Litwy język litewski wśród szlachty średniej zaczął zanikać prędkiej, a znacznie się też przyczyniła do tego imigracja rodów szlacheckich napływowych, osiadających w Litwie, czy to na skutek związków rodzinnych, czy też na skutek nadań lub zwykłej kolonizacji. W taki np. sposób na północnym wschodzie Litwy osiadło dużo rodzin z Inflant pochodzenia staro-niemieckiego lub nawet szwedzkiego, szukających schronienia przed politycznymi zamieszkami w ich ojczystej ziemi i wcielających się do służby Rzeczypospolitej¹⁴.

A określając społeczność litewską tego terytorium, akcentował:

[...] chociaż [...] wstąpiła na drogę odrodzenia później od suwalskiej i od Żmudzi, jednak dziś jest już zupełnie narodowo zespolona. Nie straciła ona nigdy swej indywidualności etnograficznej, a niektóre jej części, jak zwłaszcza północna część powiatu wilkomirskiego u zbiegu z powiatem jezioroskim, należą do najmniej obcymi wpływami dotkniętych miejscowości Litwy. Okolice Świadość, Uszpoła, Kupiszek, wogóle też górny bieg rzeki Świętej, pogranicze wilkomiersko-jezioroskie, gdzie mało jest drobnej szlachty oraz dworów [...] – to serce Litwy Wyższej, skarbiec jej języka, podań, tradycji i zabytków historycznych [...]. To też ta część Litwy należy do jej głównego pnia, do najmocniejszych i najlepszych jej składników¹⁵.

Opinie Romera pozostawały w zasadniczej sprzeczności z poglądami większości ziemian zamieszkujących etniczną Litwę. Ich sens, mogły wyrażać zdania Czesława Jankowskiego, sformułowane co prawda później i w stosunku do polskiego ziemianstwa na Łotwie, ale mające charakter uogólnienia: „Czy to była tylko >obszarnicka< ziemiska fortuna, której [...] ułatwiono przejście do rąk innych? Nie. Był to polski stan posiadania; był to jeden z punktów oparcia dla polskiej kultury, dla polskiego dobrobytu, dla polskości w ogóle”¹⁶.

12 Zapewne dlatego postać Michała Romera jest zlekceważona w *Sobolu i pannie* (pojawia się tylko w jednej wzmiance jako uczestnik niedoszłego polowania).

13 Z. Solak, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Romera 1880–1920*, Kraków 2004, s. 7.

14 M. Romer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908, s. 19–20.

15 Tamże, s. 10. Bogatą dokumentację zachowań polskiego ziemianstwa na etnicznej Litwie zawierają *Dzienniki* Michała Romera.

16 C. Jankowski, *Na Łotwie*, „Słowo” 1927, nr 198.

Dlatego Litwa, obca i niechętna polskiemu ziemiaństwu, ograniczająca jego podstawy ekonomiczne w okresie międzywojennym, sprzeniewierzała się wielkiemu (polskiemu) dziedzictwu przeszłości. Taki – zdaniem Weyssenhoffa – miał negatywny sens ruch litewskiego odrodzenia. Nieprzypadkowo właśnie na obszarze etnicznie litewskim, ale zdominowanym przez dwór polski, umieścił Weyssenhoff swoją ziemiańską „klasyczną” powieść i wpisał ją w obręb mitologii ziemiańskiej w schyłkowym momencie jej istnienia¹⁷. Pisarz w powieściowym „tryptyku litewskim” (*Unia, Soból i panna, Puszcza*) kreował dwie zasadnicze odmiany mitu, wspartego na autorytecie przodków oraz idei rodzinnego gniazda. Pierwsza z nich – odwoływała się do pierwotnych, przedchrześcijańskich kultów, które z religijnego przekształciły się w mit regenerującej ludzkie siły natury; druga – nawiązywała przede wszystkim do działań cywilizacyjnych podejmowanych po zjednoczeniu Polski z Litwą. Ta odmiana określała się przede wszystkim przez patriarchalną relację: starszy i bardziej doświadczony – młodszy i wymagający opieki.

Przedstawiona przez Weyssenhoffa przestrzeń wyróżnia się również krajobrazem i układem geograficznym. Jej granice pokrywają się zasadniczo z częścią zachodnią powiatu nowoaleksandrowskiego. Jednak – co ważne – Weyssenhoff – zapewne świadomie – unikał tej nazwy posługując się polską nomenklaturą: powiaty wilkomirski i jezioroski. Ich pejzaż – to obszar rozległego pojezierza o licznych jeziorach, mszarach i kompleksach leśnych o rzadkim zaludnieniu oraz odległych od siebie miejscowościach wiejskich, dworach i małych miasteczkach. To przede wszystkim świat naturalnej, nieskażonej przyrody¹⁸. Rytm pór roku i rytmy zmian przyrodniczych określają życie zamieszkujących ten obszar ludzi, a także ich obyczaje, mentalność i emocje.

Dlatego w *Sobolu i pannie* pisarz wyraźnie zakreślił granice auksztockiego terytorium. Był to zamiar w pełni świadomy. Weyssenhoff – interpretując swoją powieść pisał: „Dwie tylko rzeczy starałem się zachować bez zmian: świeżość młodych wrażeń i topografię Jużynt z okolicą”¹⁹. Geografia przedstawionej w *Sobolu i pannie* przestrzeni jest rzeczywista. Jej „mapę” wyznaczają nazwy miejscowości (jest ich kilkanaście), jezior, puszczy i rzeki (Świętej). Po tej przestrzeni przemierza się – głównie na wyprawy łowieckie – bohater powieści Michał Rajecki. Natomiast w jej centrum umieszcza Weyssenhoff dwa dwory: w Jużyntach i w Gaczanach. Oba „rodowe” – Rajeckich i Pucewiczów²⁰. W tle pojawiają się

17 Por. S. Siekierski, *Kres ziemiańskiego świata w prozie Józefa Weyssenhoffa*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, red. M. Gabryś i K. Stępnik, Lublin 2008, s. 104–113.

18 Realność przestrzeni *Sobola i panny* podkreślały dodatkowo ilustracje Henryka Weyssenhoffa – w tym rysunek gaczańskiego dworu.

19 J. Weyssenhoff, *Mój pamiętnik literacki*, Poznań [1931], s. 78.

20 Nazwy dworów są w powieści rzeczywiste, natomiast nazwiska zmienione. Prototypem Stanisława Pucewicza jest Piotr Rosen, zaś posiadający cechy autora Michał Rajecki – dzie-

inne pobliskie miejscowości: Dusiaty, Sztarańce, Soły, Szetekszna; jeziora Rosza i gaczańskie, mszary (Szepeta).

Należy jednak podkreślić, iż formująca wyrazisty mit zgody etniczno-społecznej powieść Weyssenhoffa powstała w sytuacji z gruntu odmiennej niż ta, którą przedstawiał w fabule. *Sobola i pannę* napisał autor w latach 1910–1911 (pierwodruk 1912); czyli po roku 1905, po zmianach społeczno-politycznych w Cesarstwie Rosyjskim, oraz w momencie, gdy odrodzieńczy ruch litewski był już w pełni skryształizowany. Ideologia dominacji dworu nabiera cech schyłkowych. I właśnie wtedy Weyssenhoff swoją powieścią powraca do podstaw mitologii ziemiańskiej, idei patriarchalnej i wspartej na autorytecie tradycji rodzinnego gniazda.

W koncepcji Weyssenhoffa szlachecka elita, przede wszystkim ziemiaństwo, odgrywała kluczową rolę w utrwaleniu patriarchalnego stosunku dworu i wsi. Wykształcona przez wieki dyferencjacja etniczna i społeczna prowadziła więc – z konieczności – do zachowań przypominających pod pewnymi względami te, które cechowały stosunki w rzeczywistości kolonialnej (formy ekonomicznego wyzysku, traktowanie „tubylców” jako niedojrzałych cywilizacyjnie oraz eksponowanie folklorystycznej i językowej egzotyki). Mimo pozornego unowocześnienia, dwór w istocie był próbą oswojenia progresywnych tendencji oraz wciągnięcia ich w stare ramy. Ważna była więc stabilizacja świata ziemiańskiego tak trwałego jak natura.

Ta tradycjonalistyczna postawa była najmocniejsza w północnej części Aukstoty, bo na niej właśnie – jak wskazywał cytowany wcześniej Romer – ostrzej zarysowywała się odrębność litewskich chłopów. Dlatego mit ziemiański dworu w *Sobolu i pannie* łączy pisarz z koncepcją wspólnoty dworu i wsi (litewskiej). To uwspółcześniona wersja Krasieńskiego: „z szlachtą polską – polski (tu: litewski) lud”. Małżeństwo Stanisława Pucewicza z litewską chłopką Anielą Trembelówną jest tego potwierdzeniem. Na marginesie należałoby wspomnieć, iż prototypowy właściciel Gaczan – Piotr Rosen, otrzymuje w powieści nazwisko charakterystyczne raczej dla drobnej, zaściankowej szlachty (Pucewicz). Co dodatkowo może uzasadniać jego bliskie kontakty z litewskim ludem.

Niezbyt trafne wydaje się jednak określenie terytorium rakisko-jezioroskiego jako kresów²¹. Położone na skraju dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego,

dziczy nazwisko prababki. W rzeczywistości ówczesnym właścicielem Jużynt był Waldemar Weyssenhoff.

21 Tak interpretują prozę Weyssenhoffa Kazimiera Zdzisława Szymańska (*Kresowość w odczuciu i przekazie Józefa Weyssenhoffa*, „Kresy” 2002, nr 49) oraz Justyna Stęпка (*Pejzaż kresowy w twórczości Józefa Weyssenhoffa i Leona Wyczółkowskiego*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, s. 207–214).

na granicy inflanckiej, było ono pograniczne w szerokim rozumieniu terminu²². Etnicznie kraj był przede wszystkim litewski, po drugiej stronie granicy (w Kurlandii) dominują Niemcy oraz Łotysze. Nazwa „kresy” – w znaczeniu dzisiejszym – ma charakter polonocentryczny i obronny; obcość etniczna jest więc mocno eksponowana. W *Sobolu i pannie* jednakże takiego zagrożenia nie ma, likwiduje je nie antagonistyczna bliskość obu etnosów: polskiego i litewskiego²³. Co więcej, nazwa „Litwin” je łączy. Charakteryzując osobowość polskich ziemian pisał o nich Weyszenhoff właśnie jako o Litwinach: „Litwini są przede wszystkim wrażliwi i delikatni. Stąd wypływa ich nieśmiałość i osławiona chytrość w stosunkach nawet przyjaznych; jest to w istocie oględność na wrażliwość cudzą, wielka zaleta towarzyska”²⁴. Dodajmy, iż w powieści nie pojawia się nazwa „kresy”. Jest kraj, kraina, ziemia; są nazwy miejscowe, ale tego terminu nie ma.

Powieść Weyszenhoffa tkwiła bez reszty w czasie, który przedstawia, nie tworząc wobec niego żadnego dystansu. Mit ziemiański pojawia się w niej *in statu nascendi* i w określonej ściśle naturalnej przestrzeni. Ponieważ mieszkający na niej litewscy chłopci, stanowią oczywisty składnik „małej ojczyzny”, należy ich traktować na prawach podobnych do fauny i flory. Widać to najwyraźniej w kreacji Warszulki chłopki litewskiej wyłaniającej się z leśnego i wodnego krajobrazu:

Na widnokregu widniały same tylko porosty zmienne odcieniami zieleni i wody rzeki Świętej, wlewające się w krętobrzezie jezioro Roszę. Wody odbijały niebo szczęśliwe, lasy szeptały między miłosne tajemnice ziemi [...] Tym słojem powietrza zakrytym, między rudymi kijami leszczyny szli dwaj młodzi mieniąc się na twarzach i ubraniach, w złocistych okach słońca, przesianego przez liście.

Naraz Foks stanął i głośno zaszczekał [...] Jakoż w kierunku gdzie pies zwracał głowę, ujrzeli myśliwi istotę, może leśną, może dziką, ale dwunogą. Przekreślona prętami leszczynowych baldachów, barwą zlaną z zielonawym podcieniem, smukła kobieca postać wyciągała ręce w górę po orzechy (s. 22)²⁵.

- 22 „Pogranicze rozumiem (...) – pisał Krzysztof Zajas – przestrzennie jako miejsce ścierania się kultur, niekoniecznie konfliktowe, zawsze jednak wpisane w relację: swoje – obce. Sytuacja pograniczna zawiera fundamentalną sprzeczność: wymaga od podmiotu jasnej identyfikacji, a jednocześnie w samych warunkach wielokulturowości taką identyfikację uniemożliwia” (*Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008, s. 245–246).
- 23 Znajdujące się w powieści krytyczne uwagi o ruchu „odrodzeńczym” są niwelowane przez pozytywny obraz Litwinów przyjaznych polskości (młodego księdza Lelejko, starego Józefa Trembela i na innym, erotycznym planie – Warszulkę).
- 24 J. Weyszenhoff, *Soból i panna. Cykl myśliwski*, Kraków br., s. 170. Wszystkie cytaty według tego wydania.
- 25 O tej postaci pisał Weyszenhoff w *Pamiętniku literackim*, iż „Moja Warszulka jest fizycznie podobna do dziewczyny litewskiej innego imienia i nazwiska” i dodawał: „Na psychiczną postać Warszulki złożyły się moje doświadczenia (...) wdzięku i wartości kobiety z gminu wiejskiego (...). Ich piękność pierwotna i dzika, jeżeli w nich jest nie ulega żadnej wątpliwości; żadna sztuka nie przeinacza jej rajskiego wzoru...” (s. 83–84).

Litwini w ujęciu pisarza są „pierwotni”, niedotknięci cywilizacją, mocno stopieni z przyrodą, zarazem podporządkowani zasadom patriarchalnej hierarchii określonej przez ziemiański dwór. Są częścią wspólnotowego „mitu” o „odwiecznej” solidarności ziemianstwa (polskiego) i chłopskiej (litewskiej) wsi.

I dlatego odrębność litewska akcentowana przez ruch odrodzeniowy znalazła się w kręgu podejrzeń, jako czynnik destrukcyjny, wspierany – jak często podkreślano – przez zaborcę. Szczególnemu prawu podlega znacząca w kolonialnym dyskursie kategoria: „swój” – „obcy”. „Obcość” (lub „Inność”) nabiera tu podwójnego charakteru. Innego, przytłumionego cenzurą negatywnego stosunku wobec zaborców (Rosjan)²⁶, przedstawicieli represyjnego (władczego) aparatu, a innego jako relacja między „swoim-obcym” Litwinem, a „swoim” Polakiem (który również może być Litwinem w historycznym znaczeniu tego wyrazu). Różnicą jest język i może być obyczaj (folklor), ale obie nacje łączy ugruntowana przez wiekowe współżycie, zgoda i religia. W nurcie powieści „ziemiańskiej” następuje wyraźny proces stereotypizacji tego co jest (a właściwie – zdaniem pisarza – powinno być) litewskie. Kreuje się postać Litwina: skrytego, zachowawczego w swoich społeczno-narodowych przeświadczeniach, przywiązanego do własnego folkloru i obyczaju. I ziemianina, który spełniał rolę starszego i bardziej doświadczonego „opiekuna” i pracodawcy.

Mieszcząca się w ramach poetyki dziewiętnastowiecznej powieści realistycznej, powieść Weyssenhoffa, ma także ślady „nowej” młodopolskiej powieści. Luźna kompozycja, osłabiona fabularność a wzmocniona psychologizacja, erotyzm powiązany z naturą, to charakterystyczne jej cechy. Jednak szczególnie ważna jest aksjologia ideologiczna utworu, mocno powiązana z hierarchiczną i patriarchalną koncepcją świata ziemiańskiego. Zdzisława Szymańska określając postawę pisarza jako postawę „ostatniego Wajdeloty ziemianstwa” wskazywała nie tylko nostalgiczny stosunek do „ginącego świata”, lecz przede wszystkim na trwałość tej aksjologii.

Na jej podstawie tworzy się „gniazdowość” dworu przypisanego do rodu (rodziny), Jego cechy: swojskość, prostota, praca, a zarazem trwałość obyczaju i towarzyskości, to – składniki formujące idealny ziemiański dwór. Na tej podstawie – zdaniem autora – kształtują się jego społeczne role i znaczenie.

26 Najwyraźniejszym tego przykładem jest oniryczny obraz przekształcający polowanie na wilki w scenę powstańcza: „Bo nie są to właściwie wilki, ale nieprzyjaciele (...) Wilki mają jednakowe szare mundury...” (*Soból i panna*, s. 64). Na ten fragment zwraca uwagę Nina Taylor-Terlecka (*Weyssenhoff – malarz krajobrazu*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, s. 191–192). Stylizacja snu Rajeckiego ma charakter grottgerowski, uwydatniony jeszcze rysunkiem Henryka Weyssenhoffa, kopią chorążego z „Lituanii”.

Dlatego obecne w *Sobolu i pannie* elementy zdawałyby się progresywne, uznanie swoistej równości etnicznej, potwierdzone w powieści małżeństwem polskiego ziemianina i litewskiej chłopki, są w istocie konserwatywnym utrwalaniem wyidealizowanej pozycji dworu. Aniela Trembelówna staje się „panią” więc jej rola społeczna ulega zmianie. Natomiast właściciel Gaczan – nie obniża swojej szlacheckiej rangi, lecz „podnosi” przez małżeństwo z chłopką-litwiną znaczenie litewskiego zaścianka, którego bogactwo w pewnym stopniu niwelowało różnicę stanową. Należy także zwrócić uwagę na motywację biologiczną: „[Trembelówna] silnym płonęła rumieńcem przy włosach bardzo jasnych; zdrową krew i len czesany niosła w ofierze narzeczonemu” (s. 209).

Mityzacja dworu wspiera się również na przestrzennym krajobrazie małej ojczyzny²⁷. Stapiają się w nim w jedno przyroda, architektonika dworu i człowiek: „Stanisław (...) wyrósł jak Bóg dał w krainie tej od pierwotnego rajy mało jeszcze odmiennej (...) Kraina miał oczy z błękitnych, ciemna rzęsą lasów otoczonych jezior – i oczy Stacha były cienmorzęsiste, miękkie i tajemnicze jak głęboka woda” (s. 6).

Mit „nieskażonej grzechem natury” wpływa na decyzje bohaterów, wzmacnia ich siły psychiczne i fizyczne, a jej dotknięcie ma atawistyczną moc. Dlatego „oswajanie” przyrody, siła czerpana z ziemi – to ważne atrybuty przetrwania w ojczystej krainie mimo wielu zagrożeń (bankructwa, wynarodowienia, celowego zniszczenia). Ów wpływ związku z ziemią rozpoznawany – najczęściej w drodze – w czasie „powrotów” i „odjazdów” bohatera powieści, nadaje pejzażowi cechę symboliczną.

Nie znikają z oczu osady mieszkalne, jedne bardziej przyziemne, zatopione w zieleni, pod strażą licznych krzyżów – to wioski i zaścianki, drugie górniejsze, błyskające pobielanym murem pod czubami pysznych drzew, jak pod piórami herbowymi – to dwory szlacheckie. Kraj wydawał z siebie wonie wyborne; traw koszonych na otawę, ajeru i łąk przyjeziornych, przy osadach zaś lekka woń dymu. Jechało się przez Bożą sale sklepioną błękitem, gdzie oddychały same stworzenia zdrowe, nieskażone grzechem, niepamiętne śmierci, jak w rajy (s. 52).

Zatem arkadyjskość krajobrazów ma nie tylko funkcje estetyczne, lecz także istotne znaczenie dla wyrazistego sformułowania wyrażanych w powieści przekonania i idei. Świat przyrody jest w znacznym stopniu „szlachecki”; wielokrotnie zawłaszczany przez polowania²⁸. Ich sens jest nie tylko utylitarny. Ta odwiecz-

27 Na funkcje krajobrazu i formy jego przedstawiana w powieściach Weyssenhoffa wielokrotnie zwracano uwagę. Por. M. Piszczyński, *Józef Weyssenhoff – poeta przyrody*, Lwów 1930; H. Obiezińska, *Sztuka powieściopisarska Józefa Weyssenhoffa*, Bydgoszcz 1985; N. Taylor-Terlecka, *Weyssenhoff – malarz krajobrazu*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, s. 190–198.

28 „Wszystkie obszary od Świętej po Prycz – pisze Nina Taylor-Terlecka – wszystkie żywioły ziemne, bagniste, wodne i powietrzne, wszystkie blaski światła, prądy telluryczne, barwy, zapachy, łączy w jedno polowanie”, dz. cyt., s. 191.

na „rozrywka” ziemian, będąca w okresie zaborów namiastką rycerskiego czynu²⁹, ogarnia także inne składniki powieści – przedmiotem polowania staje się także „panna”, litewska dziewczyna Warszulka, uosobienie pod wieloma względami świata przyrody i jej baśniowa częśćka.

Jak nimfa ustrojona przez wyobraźnię [Rajeckiego – T. B.] w wyżnione tęcze, im bardziej kryła się, migąła gdzieś w leszczynie, gdzieś na łące przy sianobranii, gdzieś przy jeziorze z czarowanym nocą, im narowniej uciekała z rąk, tym silniej, tym rzewniej, stawała się upragnioną (s. 32).

Pod owym baśniowym i wyidealizowanym obrazem postaci, kryje się jednak okrutna – usprawiedliwiana przez narratora – prawda nieprzekraczalnej społecznej i mentalnej bariery. Michał Rajecki, na którym „znać było kulturę miejską i nerwowość rasy intelektualniejszej [od Stanisława Pucewicza – T. B.]” (s. 6), z Warszulką może się związać tylko letnią „przygodą”, natomiast wykluczony jest ich trwały (na wzór Pucewicza i Trembelówny) związek.

Aukstoccka przyroda zajmuje w ziemiańskim micie szczególne miejsce. Ogarnia nie tylko świat roślin i zwierząt, krajobraz jezior i puszczy, lecz wchłania i określa łączność człowieka z ziemią – ziemianina właśnie. On to nie tylko jest jej „posiadaczem” lecz także do niej należy. Wpisuje ją w swój stanowy światopogląd. Stopienie człowieka z przyrodą przy równoczesnym zachowaniu społecznej pozycji i uprawnień do wykorzystywania jej darów buduje swoiste sprzężenie zwrotne. Ono stwarza szczególną łączność ludzi o odmiennej narodowości i pozycji społecznej. Człowiek „aukstocki” jest „leśny” i „polny”, nieustannie odgrywa rolę myśliwego, ale zarazem korzysta z dóbr przyrody według porządku wyznaczonego przez klasowe usytuowanie. Ziemianin poluje i organizuje łowy; człowiek z ludu – kłusuje.

Ten stan rzeczy zaciera układ patriarchalny, który łączy się z szczególnym rodzajem idealizacji. Na obszarze aukstocckim panuje bowiem idylla społeczna. Małżeństwo Pucewicza z litewską chłopką Anielką Trembelówną nie jest mezaliansem, lecz osobliwą odmianą idei „unijnej”: „Chociaż była właściwie tylko prywatna ugoda dwojga ludzi (...) miała doniosłość ogólną, którą bez teoretycznych rozumowań odczuwała serdecznie gromada obecnych” (s. 208). W *Sobolu* motyw łączenia narodów przez związek płci ma także wyraźnie erotyczno-biologiczną wykładnię:

Szlachetne i spokojne spojrzenia chłopów krzyżowały się ze spojrzeniami szlachty bez trwogi, bez złych uprzedzeń, owszem z zaufaniem i przyjaźnią. Oczy kobiet błyskały do oczu młodych paniczów lubym porozumieniem samic z samcami jednej rasy, godnych siebie nawzajem (s. 290).

29 I. Szypowska, *Weyssenhoff*, Warszawa 1976, s. 236.

Mimo litewskiego nacechowania świata przedstawionego powieści polskość tych ziem – dzięki dworowi – jest stale wartością nadrzędną, istotną cywilizacyjnie. Stąd eksponowanie polskiej historycznej tradycji tych ziem. To przekonanie – wyraźniej niż w *Sobolu i pannie* – przedstawił Weyssenhoff, w wcześniejszej powieści *Unia* wkładając w rozmyślenia jej bohatera takie poglądy:

Litwa przyjęła wiarę naszą, obyczaj nasz, kulturę naszą bez niewoli, ani ukorzenia i pięciowiekowym namysłem utwierdziła się w przekonaniu, że uczyniła dobrze. Ani cienia zdrady, ani jednego buntu do przedwczoraj jeszcze... I my względem niej win nie mamy. Nie szczepiliśmy naszej kultury po prusku, dawaliśmy Litwie do wyboru język nawet urzędowy, aż sama porzuciła niedołążne narzecza, aby stać się ogrodem mowy polskiej, wybujajłm w takie dęby jak Mickiewicz... Win wzajemnych względem siebie królewskie Siostry nie mają³⁰.

Z kolei w *Sobolu i pannie* ideę wspólnoty dworu i litewskiej wsi wkłada Weyssenhoff w usta litewskiej postaci. Wypowiada ją Józef Trembel w rozmowie z Michałem Rajeckim. Jest to wyrazisty przykład „kolonizowania ludzkich umysłów”. Trembel ceni związek z panami (polskimi), ponieważ: „Kiedy my z panami połączyli się, i lepiej wszystkim byłoby. Ziemię lepiej oraliby, i Żydów od handlu i burłaków od jezior i sadów” (s. 284), a konkluzja Trembela wyraża konserwatywną wykładnię hierarchii społecznej: „Kiedy myślisz o zaścianku, jeszcze sam utrafisz; a kiedy już o szerszym kraju, trzeba żeby i panowie z nami pomyśleli. Zgodni my zawsze z nimi byli. Tak niechaj i będzie” (s. 287).

Szczególnie charakterystyczny jest stosunek pisarza do języka litewskiego. To oczywiście język lokalny, z którego należy korzystać w kontaktach z wiejską ludnością. Zarówno Pucewicz, jak i Rajeki (choć mniej umiejętnie) posługują się litewskim, co skrętnie odnotowuje narrator. Jednakże właściwy „wykład” o miejscu i roli tego języka wygłasza cytowany już wcześniej Józef Trembel: „Ot dziwaczają się tylko, żeby wszystko po litewsku było. Jaż sam mówię w chacie po litewsku i także w kościele modłę się. A kiedy o trudniejszej rzeczy pomówić albo w książce przeczytać – po litewsku już i nie ma. Tak trzeba po polsku. Cóż to? Obcy u nas język?” (s. 286). I dopowiadał: „Tego nowego języka, drukowanego w Wilnie, tak ja nie bardzo. Przywieźli mnie taką gazetę – czytam – i słowa niezajome, i w głowę nie lezie...” (tamże).

Auksztota Weyssenhoffa jest zatem zdecydowanie inna niż jej obraz w cytowanej na początku *Litwie* Romera. Jej „litewskość”, chociaż objawia się na wielu płaszczyznach utworu, bardziej stanowi koloryt lokalny, niż rzeczywisty podmiot zamieszkujących ją wspólnoty. Mit ziemiańskiego dworu na pograniczu Litwy i dawnych Inflant wymagał bowiem apologii hierarchicznych stosunków narodo-

30 J. Weyssenhoff, *Unia*, Warszawa 1911, s. 81–82. Zasadniczo ta powieść jest sporem z „neolitinami”: „Ta nowa [litewska – T. B.] sprawiedliwość dąży chyba do tego, aby kraj rozdzielić na plemiona, aby je osłabić i wszystkie razem rzucić potem w objęcia Wschodu” (tamże, s. 183).

wościowych i społecznych. Realizm przedstawienia starał się Weysenhoff przy tym umotywić wypełniając fikcyjną rzeczywistość powieści odniesieniami do zdarzeń i postaci prototypowych, które swoją „prawdziwością” miały uzasadniać ów mit. W znacznym stopniu „demaskował” je w swoich *Dziennikach* Michał Romer. Bezpośrednia znajomość ziemiańskiego środowiska i przestrzeni auksztockiej pozwalała mu na krytyczny, pozbawiony cech nacjonalistycznych i konserwatywnych stosunek zarówno do postaci, jak i szlacheckiej wizji świata. W optyce Romera „świat” *Sobola i panny* prezentuje się bowiem zupełnie inaczej. Wysoce ceni on suwerenność litewską i sympatią obdarza ruch narodowego odrodzenia. Konflikt polski-litewski traktuje przede wszystkim jako antagonizm „wielkich agrariuszy” Polaków z litewskimi włościanami. W tej perspektywie postrzegał postaci prototypowe *Sobola i panny*. Charakteryzując w *Dziennikach* właściciela Jużynt, Waldemara Weysenhoffa (brata Józefa), pisał, iż był „opętany manią tytułów i wielkości arystokratycznej”. Podkreślał: „(...) pan >baron< bawił się w wielkiego pana ...kazał siebie nazywać nie „>panem<”, lecz wzorem polskim – „>jaśnie panem<”. Te cechy – wskazuje Romer – doprowadziły Waldemara do katastrofy gospodarczej.

Jeszcze bezwzględniej – krytycznie i ironicznie – potraktował Romer rzeczywisty prototyp Pucewicza – Piotra Rosena:

Zabawny to człowiek – jest zmienny, goniący za sensacją i popularnością, w gruncie rzeczy próżniak, plotkarz, niewykształcony, ale wcale sprytny. Piotruś Rosen chce żyć ze wszystkimi dobrze, z każdym chce być za pan brat, przyjacielem i powiernikiem serdecznym. Umie z wielkim sprytem zmieniać skórę, w roku 1905 był chłopomanem, z socjalistami był socjalistą, z Litwinami jest Litwinem, z ziemianinami ziemianinem i Polakiem, słowem z każdym jest taki, jakim w danej okazji być wypada...³¹.

Sumując zatem. Obraz polskiego ziemiańskiego dworu na Auksztocie wykreowany przez Weysenhoffa objawiał się jako całość zintegrowana z przyrodniczą przestrzenią kraju oraz jego polskimi i litewskimi mieszkańcami, żyjącymi ze sobą w harmonijnej zgodzie. Takie były podstawy mitu wspólnotowego i zarazem patriarchalnego. Traktowanego jako wartość niezniszczalna, co najwyżej – modyfikowana. Tym boleśniej odczuł autor *Sobola i panny* rozpad mitu, reagując z agresją na powstanie niepodległej Litwy:

W roku 1908, gdy pisałem *Unię*, zaczynała się dopiero szerzyć na Litwie zaraza, która wyzyskana przez jej wrogów, stworzyła dzisiaj rachityczne, oszalałe, samobójcze państewko litewskie. Odczuwałem wtedy boleśnie dreszcze propagandy, podjętej przez paruset obłąkanych

31 M. Romer, *Dziennik*, t. I, Podobnie – chociaż z pewną sympatią – o Rosenie pisała Maria z Ledóchowskich Weysenhoffowa: „Był bardzo wesół i sprytny i zyskał sobie szeroką popularność w powiecie Z zamiłowaniem pracował na roli, amatorem był koni. Przyjaźnił się z każdym, z chłopem jak i panem, bez różnicy narodowości, choć już wówczas zaostrzyła się niechęć Litwinów do Polaków” (*Wspomnienia*, rkps. za Z. Szymańską, *Józef Weysenhoff. Ostatni wajdelota* [...], s. 261).

Litwinów, między którymi rej wodzili pogańscy iście księża. [...], sądziłem, że można jeszcze wyperswadować coś zapienionym Neo-Litwinom, a ostrzec litewskich Polaków przed niebezpieczeństwem tego kierunku politycznego, którego treścią główną była ślepa, niewdzięczna, zgubna na każdy wypadek nienawiść do Polski³².

Taki był koniec litewskiej Arkadii wykreowanej przez autora *Sobola i panny*.

Bibliografia

- Weyssenhoff J., *Soból i panna. Cykl myśliwski*, Kraków br. [ca 1904].
- Szymańska K. Z., *Józef Weyssenhoff. Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa*, Częstochowa 2001.
- *Anachronizm i „aksamitny kolonializm”. Litewskie powieści Józefa Weyssenhoffa i Marii Rodziewiczówny a mit Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, opr. tekstu i red. M. Siedlecki, Ł. Zabieski, Białystok 2014.
- Weyssenhoff J., *Mój pamiętnik literacki*, Poznań [1931].
- Solak Z., *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Romera 1880–1920*, Kraków 2004.
- Romer M., *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908.
- Siekierski S., *Kres ziemiańskiego świata w prozie Józefa Weyssenhoffa*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, red. M. Gabryś i K. Stępnik, Lublin 2008.
- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, T. 4: *Województwo wileńskie*, Wrocław 1993.
- Meysztowicz W., *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1983.
- Stomma S., *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998, s. 9–32.

Tadeusz Bujnicki

Warsaw University

SOBÓL I PANNA (THE SABLE AND THE GIRL), OR THE POLISH MANSION IN AUKŠTAITIJA

Summary

The fact that the Polish writer Józef Weyssenhoff (1860–1932) was considered to be “the last wajdelote of Polish gentry” in Lithuania is justified by his novel *Soból i panna (The Sable and the Girl)* (1912). By setting the plot of the novel in a precisely defined real space, the author gave it a generalising and symbolic meaning. This novel, like a lens, focuses on the main elements of the image of the Polish mansion and its residents in the ethnically “alien” Lithuanian environment, and reveals the conservative point of view on the national and social relationships in the area at the turn of the 19th and the 20th century. The image of a mansion of the Polish gentry in Aukštaitija created by

32 J. Weyssenhoff, *Mój pamiętnik literacki*, s. 51–52.

Weysenhoff manifested itself as a whole, integrated with the natural space of the country and its Polish and Lithuanian inhabitants who live together in harmony. This was the foundation of the community myth that was also patriarchal. It was treated as a value that was indestructible, modifiable at the most. The more painful was the destruction of the myth for Weysenhoff, who responded with aggression to the emergence of independent Lithuania.

Keywords: Józef Weysenhoff, The Sable and the Girl, the myth of the Eastern Borderlands, Lithuania, mansion.